

VI. WYMIANA MIĘDZYNARODOWA.

77. Procesy wyrównawcze. Okolice Warszawy stanowią rynek ceglany. Na tym całym rynku panuje jedna cena cegły, a przynajmniej tak jest w czasach normalnych. Przelotnie tylko występują drobne różnice, które szybko się wygładzają pod działaniem konkurencji. Okolice Poznania stanowią inny rynek, na którym może panować cena, znacznie różniąca się od warszawskiej. Konkurencja nie wyrówna tej różnicy, gdyż koszty przewozu z Warszawy do Poznania lub odwrotnie stanowią znaczny procent ceny. Te koszty są jakby przegrodą, niedopuszczającą cegły poznańskiej na rynek warszawski i odwrotnie. Przegroda taka jest jednak skuteczna tylko do pewnej granicy. Jeżeli różnica cen przekroczy tę granicę, jeżeli np. w Poznaniu cena stanie się znacznie niższą niż w Warszawie, to pomimo odległości cegła poznańska ukaże się na rynku warszawskim, obniżając tam odpowiednio cenę.

Ale obydwa rynki nie są całkowicie odosobione nawet i w takim razie, gdy różnica cen stoi po-

nizej owej granicy. Wprawdzie cegielnie poznańskie nie mogą wówczas robić bezpośredniej konkurencji warszawskim, lecz odbywają się procesy wyrównawcze innego rodzaju.

Dajmy na to, że na rynku warszawskim popyt na cegłę jest duży, a podaż mała. Skutkiem tego cena jest wysoka i kapitały, ulokowane w przemyśle cegielnianym, odrzucają duże odsetki. Natomiast w Poznaniu dzieje się odwrotnie; tam kapitały w cegielnictwie procentują słabo. W takim stanie rzeczy kapitały będą miały tendencję przenosić się z przemysłu cegielnianego poznańskiego do przemysłu warszawskiego. Niektórzy przemysłowcy zlikwidują swe interesy w Poznaniu i założą cegielnię pod Warszawą, inni, posiadający oszczędności, użyją je nie na powiększenie swych zakładów poznańskich, lecz ulokują w przemyśle cegielnianym warszawskim, wchodząc np. we spółki z przemysłowcami warszawskimi. Możliwy jest i taki przypadek, że jakiś fabrykant poznański przeniesie się pod Warszawę wraz z maszynami i innemi urządzeniami technicznemi. Wreszcie kapitaliści poznańscy będą woleli lokować świeże oszczędności w przemyśle cegielnianym warszawskim, niż w poznańskim.

Jednocześnie z tą emigracją kapitału odbywa się emigracja innego rodzaju. Im wyższe zyski daje przemysł, tem z reguły wyższe są płace robotni-

cze, a więc płace te są wyższe na rynku roboczym warszawskim niż na poznańskim, a z tego powodu część robotników cegielnianych przeniesie się z Poznania do Warszawy.

Obydwa te procesy mają ten skutek, że produkcja cegły pod Warszawą wzrasta, a pod Poznaniem się zmniejsza, lub przynajmniej pierwsza wzrasta prędzej od drugiej, a dalszem następstwem musi być stopniowe wyrównanie różnicy pomiędzy cenami cegły na obydwóch rynkach.

Dawniej tego rodzaju procesy wyrównawcze działały jedynie wewnątrz państwa, nie przekraczając prawie nigdy jego granic. W naszych czasach nastąpiły pod tym względem doniosłe zmiany. Przedewszystkiem owe procesy zyskały ogromnie na sile, powtórę przeniknęły kordony międzypaństwowe. Dziś bardzo często kapitały przenoszą się z jednych państw do innych, poszukując lepszego oprocentowania. Tak np. na początku bieżącego stulecia odbywała się gwałtowna emigracja kapitałów francuskich i belgijskich do Rosji, a przed wojną kapitały przenosiły się w dużych ilościach z Europy Zachodniej do krajów zamorskich. Również i siła robocza obecnie przenosi się gromadnie z jednego kraju do drugiego w poszukiwaniu lepszych zarobków. Jako przykład można wskazać naszą emigrację sezonową do Niemiec, lub emigrację do Ameryki.

Ewolucję tę spowodowały głównie dwie okoliczności: po pierwsze znakomite udoskonalenia w dziedzinie komunikacji, które ułatwiły w ogromnym stopniu wędrówkę kapitałów i ludzi, powtóre to, że ustawodawstwa i władze państwowe zwłaszcza w krajach cywilizowanych zaczęły otaczać opieką w znacznie większym stopniu niż dawniej osoby i mienie cudzoziemców.

Swoją drogą i dziś jeszcze kapitały i siły robocze przenoszą się z daleko większą łatwością w obrębie państwa niż poprzez kordony graniczne. Dlatego też, rozważając handel międzynarodowy, będziemy w pierwszym przybliżeniu zakładali, że granice państwa są dla kapitałów i sił roboczych nieprzenikalne, że przechodzą przez nie jedynie towary i pieniądze. Otrzymawszy przy tych założeniach ogólny obraz zjawiska, rozważymy następnie, jakie zmiany wywołuje w nim przepływ kapitałów i ludzi przez granice.

78. **Bilans handlowy.** Zakładamy więc, że przez granice danego państwa przechodzą tylko towary i pieniądze w jedną i w drugą stronę, natomiast granice te są nieprzenikalne dla kapitałów i sił roboczych. Co się tyczy pieniędzy, to wchodzi tu w rachubę jedynie złoto, bo tylko moneta złota jest w użyciu w obrachunkach między gospodarstwami, istniejącymi po różnych stronach granicy. Banknoty, a tem bardziej moneta zdawkowa, prze-

chodzą z jednego kraju do drugiego w ilościach drobnych i nie wywierają wyraźnego wpływu na całość stosunków gospodarczych.

W par. 54 widzieliśmy, że zdolności nabywcze pieniędzy po obydwóch stronach granicy są wogóle jednakowe, a gdy skutkiem jakiejś przyczyny wytworzy się między niemi różnica, to natychmiast automatycznie wchodzi w grę czynniki, dążące do przywrócenia równowagi. Z tego wynika, że w handlu międzynarodowym odbywa się wymiana bezpośrednia. Towar wymienia się na towar, a pieniądź odgrywa jedynie rolę miernika wartości; wyraz frank jest tu używany tylko w znaczeniu jednostki wartości.

Można to wyrazić w nieco innej formie, która nieraz ułatwia wysłowienie. Wartość wymienna we frankach wszystkich towarów, wywiezionych z Polski w ciągu roku, nazywa się wartością eksportu lub wywozu polskiego, lub krócej eksportem polskim, a wartość towarów, przywiezionych do Polski, importem lub wwozem polskim. Różnica między eksportem i importem zowie się bilansem handlowym. Jeżeli przeważa eksport, to mówimy, że bilans handlowy Polski jest czynny albo dodatni, jeżeli przeważa import, to nazywamy bilans biernym lub ujemnym. Teraz wynik rozważań poprzedzających można wyrazić w formie twierdzenia, że bilans handlowy kraju w warunkach, sformułowanych na po-

• czątku paragrafu (gdy granice są nieprzenikalne dla kapitałów i sił roboczych), musi być w stanie równowagi równy zeru, albo bliski zera.

Pomimo to handel zagraniczny może być dla danego kraju mniej lub więcej korzystny. Jeżeli ten kraj sprzedaje swe towary drogo, a kupuje zagraniczne tanio, lub mówiąc ściślej, jeżeli za wywiezione dobra otrzymuje stosunkowo duże ilości dóbr zagranicznych, to wymiana jest dlań korzystna, w razie przeciwnym mniej korzystna. Lecz to nie odbija się wcale na bilansie. Liczby franków, wyrażające eksport i import, będą w każdym z tych przypadków równe lub prawie równe.

Jeżeli pomiędzy danym krajem a resztą świata niema równowagi pieniężnej, to przez granicę przechodzą w jedną stronę znaczne ilości pieniędzy wzamian za towary, które idą w stronę odwrotną. W takim razie bilans handlowy jest różny od zera. Różne mogą być przyczyny takiego braku równowagi.

Przypuśćmy dla przykładu, że w kraju istnieją kopalnie złota. Część produkcji zostaje wywieziona w postaci sztab lub wyrobów, albo służy do zaspokojenia odnośnych potrzeb ludności miejscowej, resztę mennica przerabia na monety. Ten przyrost pieniędzy wywołuje naruszenie równowagi i odpływa za granicę; kraj za wywiezione monety otrzymuje towary, i jego bilans handlowy jest uje-

mny. Toż samo będzie, gdy w kraju rozpowszechnia się obrót czekowy, a więc część gotówki staje się zbędną, lub gdy bank emisyjny wypuszcza coraz więcej banknotów niepokrytych. Przypadek odwrotny zachodzi, gdy ilość gotówki skutkiem rozwoju ekonomicznego przestaje wystarczać na potrzeby obiegu. W takim razie pieniądze przyływają z zewnątrz, wzamian za to trzeba wywozić towary, i bilans staje się dodatnim.

79. Popularna teoria handlu zagranicznego. Szeroki ogół dostrzega jedynie powierzchnię zjawisk ekonomicznych, i dla tego też kursuje tyle błędnych mniemań o tych zjawiskach. Handel zagraniczny należy do dziedzin najbardziej pod tym względem upośledzonych. Istnieje tu cała teoria popularna, w którą niezachwianie wierzą nawet ludzie skąd inąd inteligentni, z której czerpią natchnienia parlamenty i ministrowie, a która jest całkowicie fałszywa od początku do końca.

Podstawę jej stanowi twierdzenie, że dla kraju korzystny jest wywóz towaru, a niekorzystny przywóz, trzeba więc zachęcać do pierwszego, a utrudniać, a nawet zwalczać drugi. Jeżeli jakieś dobro daje się wytwarzać w kraju, to błędem, niemal przestępstwem jest sprowadzać je z zagranicy.

Te dogmaty panującego wyznania wiary ekonomicznej są, jak powiedzieliśmy, całkowicie błędne. Celem gospodarczej działalności narodu jest

zaopatrzenie kraju w potrzebne mu dobra. To jest cel pracy przemysłowej i rolniczej, handlu wewnętrznego i zagranicznego. Polska nie po to wywozi cukier, aby Anglikom lub Szwajcarom osłodzić życie, lecz by za ten cukier otrzymać różne użyteczne towary zagraniczne, maszyny, bawełnę, miedź i t. d. W handlu zagranicznym główną rzeczą jest import, a nie eksport. Gdyby zagranica dostarczała nam wszystkiego darmo, to taki stan rzeczy byłby dla nas najkorzystniejszy, chociaż wówczas istniałby tylko import. Ponieważ to jest niemożliwe, ponieważ za towary importowane trzeba płacić towarami krajowemi, przeto musimy wywozić, musi istnieć eksport. Wymiana ta jest tem dla nas korzystniejsza, im mniej własnych towarów oddamy za towary obce. Inaczej mówiąc prawda jest zupełnie przeciwieństwem panującego mniemania.

Skoro w handlu zagranicznym za towar płaci się towarem, to wszelkie usiłowania zmniejszenia importu bez jednoczesnego zmniejszenia eksportu są z góry skazane na przegraną. Gdy zmniejsza się import, to musi jednocześnie zmniejszać się i eksport. Import i eksport są to jakby dwie strony jednej i tej samej kartki papieru. Nie można zmniejszyć jednej, nie zmniejszając drugiej.

Wcale nie jest prawdą bezwzględną, aby każde dobro było korzystniej produkować w kraju, niż sprowadzać z zagranicy. Często naodwrot drugie

jest korzystniejsze od pierwszego. Tak np. Polska posiada pokłady rudy miedzianej i mogłaby na swe potrzeby produkować miedź u siebie w domu. Ale Polska ma przed sobą i inną drogę do zaopatrywania się w ten metal. Może wyprodukować jakieś inne towary, np. tkaniny bawełniane, wywieźć je za granicę i wymienić tam na miedź amerykańską. Wobec tego, że nasza ruda jest uboga, i wytapianie z niej metalu jest kosztowne, ten drugi sposób wypada taniej. Produkcja owych tkanin wymaga mniej pracy i mniej kapitału, niż produkcja miedzi z naszej rudy. Oczywiście więc korzystniej jest dla nas sprowadzać miedź z zagranicy, niż produkować w kraju.

Dobro, które wybraliśmy jako przykład, jest do pewnego stopnia wyjątkowem. Warunki naturalne w Polsce szczególnie nie sprzyjają jego produkcji. Lecz niekiedy bywa korzystnem sprowadzać i takie dobro, które możnaby produkować w kraju równie tanio, lub nawet taniej niż za granicą. Jako przykład ekonomiści przytaczają wyspę Jersey, która posiada łagodny klimat i dobrą glebę, a więc warunki naturalne, szczególnie sprzyjające produkcji zboża. Tymczasem Jersey sprowadza zboże z innych krajów, gorzej pod tym względem uposażonych od natury, a ludność tamtejsza oddaje się owocarstwu, które przynosi jej większe zyski.

Jeszcze dziwniejszy, całkiem paradoksalny,

przykład spotykamy w historii Australji. Gdy około połowy zeszłego stulecia odkryto tam bogate kopalnie złota, to budulec zaczęto sprowadzać z za morza, aż z krain bałtyckich, pomimo że Australja posiada olbrzymie dziewicze lasy, i ten dziwny handel był jednak dla niej korzystny. Na eksploatację własnych lasów, na wyrąb, zwózkę i obróbkę krajowego drzewa ludność tamtejsza musiałaby poświęcić pewien czas roboczy. Pracując ten sam czas w kopalniach, Australijczycy produkowali tyle złota, że tylko część tej produkcji wystarczała na sprowadzenie takiej samej ilości budulca z drugiego końca świata.

Przykłady powyższe wykazują, że kwestja korzyści, jakie daje krajowi handel zagraniczny, stoi zupełnie inaczej, niż mniema ogół ludzi. Oświeć ją w sposób jasny, jakkolwiek ogólnikowy, teoremat Ricardo o kosztach względnych.

80. Koszty względne. Ponieważ w handlu międzynarodowym odbywa się wymiana bezpośrednia, przeto możemy porównywać wprost ilości wymienianych towarów, wyłączając z rozważań pieniądza. Aby uprościć sprawę będziemy rozważali wymianę tylko między dwoma krajami, np. Francją i Belgją, a przytem założymy, że wymianie podlegają tylko dwa dobra, np. pszenica i żelazo.

Gdy Francja wyprodukuje x tonn pszenicy, to koszty tej produkcji są takie same, jak koszty

produkcji y tonn żelaza. Te ilości pszenicy i żelaza nazwiemy równoważnemi. Oczywiście każdej wartości x -a odpowiada pewna określona wartość y -a, innemi słowy pomiędzy wielkościami temi zachodzi związek funkcjonalny, i na fig. 16 wyraża go krzywa f . Długości na osi odciętych odpowiadają tu ilościom pszenicy, a długości na osi rzędnych równowężnym ilościom żelaza. Tak np. MP tonn żelaza jest równoważne OM tonn pszenicy.

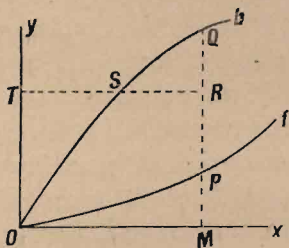


Fig. 16.

W Belgji warunki naturalne i uzdolnienia mieszkańców są inne niż we Francji, a zatem związek funkcjonalny między ilościami równowężnymi pszenicy i żelaza jest inny. Wyraża go na naszej figurze krzywa b . Tam OM pszenicy jest równoważne MQ żelaza.

Francja może zaopatrywać się w żelazo zapomożą własnej produkcji. Zamiast produkować np. OM pszenicy wyprodukuje MP żelaza. Ale Francja ma przed sobą i inną drogę. Może wyprodukować OM pszenicy, wywieźć do Belgji i tam wymienić na żelazo. Za tę ilość pszenicy może otrzymać tam więcej żelaza, np. MR . Wymiana taka jest mo-

żliwa, gdyż będzie ona korzystna i dla Belgji. Mianowicie gdyby Belgja zmniejszyła swą produkcję żelaza o MR i oszczędzone tym sposobem środki poświęciła na produkcję pszenicy, to otrzymałaby tylko TS pszenicy. Tak więc wymiana ta jest korzystna dla obydwóch stron. Francja zyskuje na niej PR żelaza, a Belgja SR pszenicy.

Punkt R musi leżeć pomiędzy P i Q. Nie może on leżeć niżej od P, bo w takim razie Francja otrzymałaby za OM pszenicy mniej od MP żelaza, mniej od tej ilości, którą mogłaby wyprodukować kosztem OM. Byłoby to dla niej niekorzystne, i na to Francuzi się nie zgodzą. Z drugiej strony R nie może leżeć wyżej od Q, bo w takim razie Belgja zapłaciłaby za OM pszenicy więcej od MQ żelaza, gdy może otrzymać tę samą ilość pszenicy kosztem MQ, produkując sama. W każdym razie Francuzi będą starali się odsunąć punkt R jaknajdalej w górę, a Belgowie na dół.

Z rozważań tych wynikają trzy bardzo ważne wnioski: po pierwsze, że wymiana między dwoma krajami jest korzystna dla obydwóch, po wtóre, że korzyść ta jest tem większa, im bardziej są rozchylone linje *f* i *b*, czyli im bardziej obydwaj kraje różnią się pod względem warunków przyrodzonych oraz uzdolnień ludności, po trzecie, że osiągnięta korzyść nie zależy od kosztów bezwzględnych produkcji. Gdyby nawet Belgja miała możność pro-

dukować obydwa dobra taniej od Francji, to i w takim razie byłoby dla niej korzystnie produkować tylko żelazo, a w pszenicę zaopatrywać się w drodze wymiany.

Wszystkie te wnioski są słuszne i w tym razie, gdy w wymianie bierze udział większa liczba krajów, i gdy wchodzi w grę większa liczba dóbr. Weźmy np. pod uwagę wszystkie kraje europejskie. Możemy uważać, że tworzą one jeden związek gospodarczy, produkują różne dobra na ogólny użytek i dzielą się niemi w drodze wymiany. Jest jasnem, że wszystkie wyjdą na tej wspólnie wówczas najlepiej, gdy każdy będzie produkował jaknajwięcej, a w tym celu każdy powinien oddawać się głównie tym rodzajom produkcji, do których najlepiej jest usposobiony pod względem warunków naturalnych oraz uzdolnień ludności.

Wyraz „najlepiej” w zdaniu powyższem wyraża nie porównanie danego kraju z krajami innemi, lecz porównanie pewnych rodzajów produkcji z innemi rodzajami w jednym i tym samym kraju. Przypuśćmy, że pewien kraj nadaje się najlepiej do produkcji tkanin. Może być, że inne kraje mają pod tym względem znaczną wyższość, pomimo to pierwszy powinien produkować tkaniny na eksport, bo to przyniesie zarówno jemu samemu jak i innym krajom największy pożytek.

81. **Wędrówki kapitałów i ludzi.** Rozważania powyższe opierały się na tem przypuszczeniu, że granice państwowe są nieprzenikalne dla kapitałów i sił roboczych. W tych warunkach, jak wiemy, bilans handlowy kraju jest normalnie równy zeru. Trzeba teraz rozważyć, w którą stronę odchyła się ten bilans skutkiem wędrówki kapitałów i pracowników.

Dajmy na to, że kraj A spłaca jakąś należność krajowi B. Może to być należność państwa A względem państwa B z tytułu jakichś odszkodowań, lub kontrybucji, lub długu, zaciągniętego w przeszłości, albo suma należności obywateli pierwszego kraju względem obywateli drugiego. W każdym razie dług zostaje spłacony w złocie, jako w monecie międzynarodowej. Bezpośredni następstwem tej spłaty będzie zmniejszenie gotówki w A, a więc spadek cen towarów, i pomnożenie gotówki w B, a więc podrożenie towarów w tym kraju; zatem pójdzie wzmożenie eksportu z A do B i zmniejszenie eksportu z B do A. Po pewnym czasie wywieziona gotówka powróci znowu z B do A wzamian za odpowiednią ilość dóbr, wywiezionych z A do B. Skutek byłby zupełnie ten sam, gdyby kraj A odrazu spłacił swój dług towarem, możemy więc uważać, że tego rodzaju należności międzynarodowe spłacają się koniec końców towarami, a nawet dzieje się tak często w rzeczywistości, gdyż kraj dłużnik spłaca dług w części lub całkowicie w dewizach za-

granicznych, za które kraj wierzyciel sprowadza potrzebne dobra.

Te dobra, które kraj A wywiózł na spłatę długu, nie mają tam odpowiednika po stronie importu, eksport przewyższa import, i bilans handlowy staje się dodatnim. Odwrotnie dzieje się w B. Tam wywóz pozostaje w tyle za przywozem, a zatem bilans handlowy będzie ujemny.

Rozważania te wskazują, jaki wpływ na bilanse handlowe krajów wywierają różne międzynarodowe stosunki gospodarcze, a zwłaszcza emigracja kapitałów i ludzi. Przypuśćmy, że pewnego roku grupa kapitalistów kraju A ulokowała pewną ilość kapitału w przedsiębiorstwach fabrycznych kraju B. Kapitał ten przechodził przez granicę w różnych postaciach: część przybrała postać maszyn i urządzeń technicznych, część przeszła w postaci materiałów surowych, a jeszcze inna część w postaci gotówki. Wiemy, że ta ostatnia postać jest przejściowa. Za gotówką podążą z A do B towary, a gotówka powróci do A. Możemy powiedzieć, że cały ten kapitał przepłynął z jednego kraju do drugiego w postaci różnych dóbr, czyli w postaci towarów. W statystyce kraju A będzie on figurował jako wywóz, i nie znajdziemy tam odpowiednika po stronie importu. Owego roku zachodziła przewaga wywozu nad przywozem, i kraj A miał bilans handlowy dodatni. Odwrotnie bilans kraju B był ujemny.

Jeżeli owi kapitaliści wraz ze swemi kapitałami przeniosą się do B i tam osiadą, to na tem zakończy się cała sprawa przynajmniej w zakresie badanych związków. Kraj B będzie odtąd zasobniejszy w kapitał, kraj A pod tym względem uboższy, lecz to nie wywrze wpływu na ich bilanse handlowe. Inaczej się stanie, jeżeli kapitaliści pozostaną nadal w A, ciągnąc zyski z wywiezionych kapitałów. Zyski te będą przychodziły w postaci towarów, a więc powiększą eksport kraju B oraz import kraju A. Skutkiem tego dodatnim będzie teraz bilans kraju B, a ujemnym kraju A.

Przypuśćmy wreszcie, że pewna liczba robotników przeniosła się z A do B i pracuje tam w przemyśle lub rolnictwie, osiągając zarobki większe niż w A. Doświadczenie uczy, że ludzie ci nie zerwą związku z krajem rodzinnym. Wielu z nich przesyła część swych zarobków rodzinom, inni powracają z zaoszczędzonym groszem. Tym sposobem powstaje stały dopływ pieniędzy z B do A, a za pieniędzmi, jak wiemy, podążają towary, bilans handlowy kraju A staje się ujemnym, a kraju B dodatnim.

Jak zwykle, tak i tu prawdziwy przebieg zjawisk jest znacznie zawilszy od opisu teoretycznego. Na bilans handlowy wywierają wpływ różne czynniki, a decyduje ich wypadkowa. W rozumowaniach powyższych dla uproszczenia sprawy mieliśmy na

oku tylko jeden czynnik. Gdy więc mówiliśmy, że pod jego działaniem bilans handlowy staje się np. dodatnim, to rozumieć przez to należy raczej kierunek działania owego czynnika, a nie fakt dokonany. Gdy np. robotnicy przesyłają swe zarobki z kraju B do A, to wzrasta istotnie eksport B i import A, pomimo to jednak dzięki wpływowi czynników innych bilans pierwszego kraju może pozostać ujemnym, a drugiego dodatnim.

Według teorii popularnej handlu zagranicznego bilans handlowy ujemny jest dla kraju nieszczęściem, pomyślnym jest bilans dodatni. Widzimy, że opinia ta ma niewiele wspólnego z rzeczywistością. Zazwyczaj bywa odwrotnie. Jeżeli kraj jest bogaty, ulokował dużo kapitałów w przedsiębiorstwach zagranicznych, to wówczas bilans jego jest ujemny, i oczywiście okoliczność ta stanowi właśnie oznakę pomyślnego stanu gospodarstwa.

82. Cła. Towary, przechodzące przez granicę państwa, podlegają zazwyczaj kontroli władz państwowych. Kontrola ta ma na celu pobranie od eksporterów lub importerów pewnych opłat, zwanych opłatami celnymi, lub krócej cłami, a także statystykę.

Cła dzielą się na wywozowe i wwozowe. Pierwsze są pobierane od towarów, wywożonych z kraju. Cele ich są najczęściej fiskalne. Jeżeli kraj wywozi w dużej ilości jakiś produkt swej ziemi, niezbędny

dla zagranicy, to skarb, nałożywszy nań cło wywozowe, może ciągnąć z tego źródła poważny dochód. Wywoła to wzrost ceny produktu za granicą, i owe cło spadnie w części lub nawet w całości na konsumenta zagranicznego. Chili, które dostarcza całemu światu saletry, czerpie duży dochód z cła wywozowego na ten minerał, również Anglja pobiera cło od wywożonego węgla, Włochy od siarki, Polska od drzewa.

Ważniejsze i częściej stosowane są cła wwozowe, czyli cła od towarów, przywożonych z zagranicy. Dadzą się one podzielić na fiskalne i protekcyjne, lecz nie można przeprowadzić między temi kategorjami linji demarkacyjnej zupełnie wyrażnej.

Fiskalnemi w ścisłem tego słowa znaczeniu są cła od takich towarów, których kraj wcale nie wytwarza, jak np. u nas cła od herbaty, kawy, cytryn, pomarańcz i t. d. Cło fiskalne jest rodzajem podatku spożywczego, podatku bardzo wydajnego, bo pobieranie jego jest łatwe i niekosztowne. W Anglji obecnie cła wwozowe są tylko fiskalne i to od niewielu towarów (herbata, kawa, tytuń i spirytus). Dają one skarbowi angielskiemu olbrzymi dochód, pokrywają poważną część budżetu państwowego.

Przy ustanawianiu cła fiskalnego powinna być uwzględniona okoliczność następująca. Dochód, który cło przynosi państwu, zależy od stawki celnej

(cła od jednego kilograma, albo innej jednostki towaru), jest funkcją tej stawki, lecz wcale nie jest do niej proporcjonalny. Spróbujmy zdać sobie sprawę z natury tego związku funkcjonalnego. W tym celu w prostokątnym układzie współrzędnych odmierzymy na osi odciętych długości, reprezentujące stawki, a na osi rzędnych długości, reprezentujące dochód. W takim razie ów związek wyrazi pewna krzywa. Przechodzi ona przez początek współrzędnych, bo gdy stawka jest równa zeru, to i dochód jest zerem. W miarę wzrastania stawki wzrasta i dochód, a więc krzywa wznosi się w górę, lecz tylko do pewnej granicy, a to z racji następującej.

Ze wzrostem stawki wzrasta cena towaru wewnątrz kraju, a zatem kurczy się popyt, i coraz mniej towaru przechodzi granicę. Każdy kilogram przynosi skarbowi coraz większy dochód, lecz tych kilogramów jest coraz mniej.

Przyłącza się do tego jeszcze inna okoliczność. Im wyższa jest stawka, tem większa jest różnica cen po obydwóch stronach granicy, a więc tem większe zyski przynosi kontrabanda, i tem bardziej rozwija się ten proceder. Nie odgrywa to zapewne ważniejszej roli w państwach starych, mających należycie zabezpieczone i dobrze strzeżone granice, lecz w Polsce, której granice są jeszcze bardzo łatwo dostępne, z okolicznością tą poważnie liczyć się należy. Tak więc ze wzrostem stawki nie tylko

zmniejsza się ilość towaru, wwożona do kraju, lecz do tego część tej zmniejszonej ilości omija komory celne i dostaje się do kraju w drodze kontrabandy, nie uiszczając żadnych opłat.

Z tego wynika, że krzywa, reprezentująca omawiany związek funkcjonalny, wznosi się tylko do pewnego maksimum. Gdy stawka przekroczy wartość, odpowiadającą owemu maksimum, to zmniejszanie się przepływu towarów przez komory postępuje prędzej od wzrostu dochodu od kilograma, krzywa zaczyna spadać, i dochód ogólny się zmniejsza. Przypomina to związek między ceną towaru, stanowiącego przedmiot monopolu, a zyskiem monopolisty.

Dla skarbu oczywiście najkorzystniejsza jest stawka, przy której dochód osiąga maksimum, lecz niestety niepodobna jej wyznaczyć bez szeregu prób, które w tej dziedzinie nie byłyby łatwe do przeprowadzenia. W każdym razie pamiętać należy, że stawka zbyt mała, mniejsza od tej najkorzystniejszej, jest lepsza od zbyt dużej. Ostatnia zmniejsza spożycie, pozbawia spożywców znacznej części ich zysku, nie dając wcale skarbowi równoważnych korzyści.

Cło jest całkowicie protekcyjne, gdy produkcja krajowa zaspokaja zupełnie popyt. W tym razie towar wcale nie przychodzi z zagranicy, a zatem skarb niema tu żadnego dochodu, natomiast cło bro-

ni producentów krajowych przed konkurencją zagraniczną, pod jego ochroną mogą oni w pewnych warunkach utrzymać wyższe ceny i mieć większe zyski; niektórzy z nich, ci mianowicie, których zyski są najmniejsze, bez tej ochrony musieliby zupełnie zaprzestać produkcji.

Mamy połączenie obydwóch rodzajów ceł, albo raczej rodzaj pośredni, gdy produkcja krajowa pokrywa tylko część popytu, a reszta towaru przychodzi z zagranicy. W tym razie cło spełnia rolę podwójną, przynosi dochód skarbowi i powiększa zyski producentów krajowych.

Cła wwozowe protekcyjne, w ścisłym znaczeniu tego wyrazu, i cła częściowo protekcyjne tworzą system polityki gospodarczej, zwany systemem protekcyjnym.

83. Podłoże ideowe protekcjonizmu. Protekcyjniści, czyli zwolennicy systemu protekcyjnego, wyobrażają sobie stosunki ekonomiczne pomiędzy różnemi narodami pod postacią walki. Interesy gospodarcze krajów są według nich zasadniczo sprzeczne. Gdy w jednym kraju rozwija się handel, przemysł, rolnictwo, to dzieje się to ze szkodą innych, które tracą skutkiem tego rynek zbytu, i którym zagraża zalew produktów owego kraju. Narody pozostają ze sobą w nieustannej wojnie ekonomicznej. Bronią zaczepną w tej wojnie są towary, które narody posyłają sobie nawzajem

poprzez granice, bronią odporną są właśnie cła wwozowe. Państwo powinno wywozić jaknajwięcej, a przywozić jaknajmniej, a nawet powinno dążyć do tego, aby zupełnie uniezależnić się od zagranicy, aby zaspokajać swe potrzeby całkowicie przy pomocy produkcji krajowej. Jest to tak zwany ideał samowystarczalności gospodarczej.

Ten pogląd na stosunki międzynarodowe jest ogromnie rozpowszechniony. Stanowi on jeden z zasadniczych składników panującej myśli ekonomicznej i wywiera doniosły wpływ nie tylko na politykę ekonomiczną różnych krajów, lecz również na politykę wogóle. Jest on przyczyną, lub przynajmniej jedną z ważniejszych przyczyn, różnych konfliktów między państwami.

Taki obraz stosunków międzynarodowych jest karykaturą rzeczywistości. Całokształt związków gospodarczych między poszczególnymi narodami jest czymś wielce złożonym, tkwią więc w nim także przeciwieństwa interesów pewnych grup jednego narodu z interesami pewnych grup drugiego, na ogół jednak interesy ekonomiczne narodów są zgodne. Pomiędzy jednostkami, a nawet grupami społecznymi, należącymi do jednego narodu, istnieją również sprzeczności interesów, nad tem jednak górują interesy ogólnokrajowe, co do których cały kraj jest solidarny.

Widzieliśmy, że handel międzynarodowy przy-

nosi korzyść obydwom stronom wymieniającym. Jest on czynnikiem dobrobytu tak samo, jak produkcja, jak handel wewnętrzny. Lecz nie można prowadzić handlu z pustynią. Im kraj jest bogatszy, tem handel z nim jest rozleglejszy i korzystniejszy. Najlepszymi, najważniejszymi klientami Anglii nie są wcale ubogie krainy afrykańskie, lecz bogate kraje europejskie, Francja, Niemcy, Belgja. Rozwój przemysłowy jednego kraju nie jest wcale groźny ani szkodliwy dla krajów innych. Odwrotnie, przynosi on pożytek wszystkim, przynajmniej pod względem gospodarczym. Ludzie nie widzą tej prostej prawdy, bo mają wzrok utkwiony w szczegóły, lecz nie obejmują całości zjawiska. Gdy w Polsce rozwija się fabrykacja żarówek elektrycznych, to niewątpliwie fakt ten jest niekorzystny dla fabrykantów niemieckich tego artykułu, i tę jedynie okoliczność dostrzega ogół ludzi; uchodzi zaś ich uwagi, że powstanie tej gałęzi przemysłu w Polsce podnosi dobrobyt ludności polskiej i wzmacnia popyt na różne inne produkty przemysłu niemieckiego. Może być, że niektóre fabryki żarówek w Niemczech będą musiały skutkiem konkurencji fabryk polskich zmniejszyć produkcję, lub nawet zaniechać jej całkowicie, lecz ta strata okupi się sowicie rozwojem innych gałęzi wytwórczości.

Wogóle rozwój przemysłu w jednym kraju, a zwłaszcza rozwój szybki, musi wywołać pewne

zmiany w przemyśle krajów innych, i takie zmiany są zawsze połączone z pewnymi stratami, a nawet cierpieniami. Ów rozwój stwarza nowe położenie, do którego musi się przystosować reszta świata kosztem pewnych ofiar, lecz położenie to jest lepsze od poprzedniego i stanowi krok naprzód z punktu widzenia interesów ogółu krajów.

Skoro wymiana międzynarodowa jest dla wszystkich krajów użyteczna, to ideę samowystarczalności trzeba uznać za złudzenie, a do tego za olbrzymi anachronizm, bo rozwój ludzkości zmierza właśnie w kierunku zacieśnienia węzłów gospodarczych między różnymi krajami. Przed paroma wiekami stosunki te były bardzo wątle. U nas np. produkty zagraniczne stanowiły rzadkość, a do tego były to przeważnie przedmioty zbytku, jak sukno holenderskie, szkło weneckie, wino węgierskie i t. d. Dziś w najuboższej chacie znajdziemy bardzo wiele przedmiotów zagranicznego pochodzenia, ulice naszych miast są brukowane zagranicznym granitem lub zagranicznym drzewem, rolnicy nie mogą się obywać bez zagranicznych nawozów, nasz przemysł nie mógłby egzystować bez zagranicznych maszyn, a w pewnym stopniu i surowców, z drugiej strony nasz węgiel idzie aż do Austrii, drzewo do Anglii, cement aż do Brazylii. Żyjemy w epoce gospodarki wszechświatowej, i niema dziś miejsca na sielankę samowystarczalności. Straszne cierpienia

ludności niemieckiej podczas wojny są wymowną wskazówką, do czego doprowadziłaby próba urzeczywistnienia tych marzeń, a przecież Niemcy jeszcze nie były całkowicie odcięte od świata.

84. **Protekcja poszczególnych działów wytwórczości.** Diagramat na fig. 17 wykaże nam dobitnie działanie cła protekcyjnego, nałożonego na pewien rodzaj produkcji. Niechaj będą dwa kraje A i B. Na naszym rysunku

linje a i b są krzywami podaży pewnego dobra w tych krajach. Linja a przebiega nad linją b , gdyż warunki naturalne i uzdolnienia

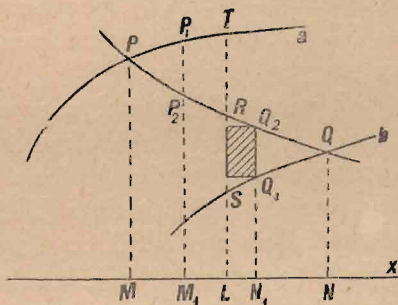


Fig. 17.

w A lepiej sprzyjają produkcji owego dobra, niż w B. Przyjmijmy dla uproszczenia sprawy, że krzywe popytu nie różnią się w obydwóch krajach, a zatem na rysunku reprezentuje obydwie jedna i ta sama linja PRQ . Założymy prócz tego, że koszty przewozu rozważanego dobra są znikomą małą, i nie będziemy brali ich w rachubę.

Gdyby kraje A i B były pod względem gospo-

darczym całkowicie izolowane, to w pierwszym cena równowagi wynosiłaby OM , a w drugim ON . W przypadku wolnego handlu wytworzy się w obydwóch krajach pewna cena pośrednia OL . Przy tej cenie kraj A wytworzy LT dobra, a spożyje tylko LR . Różnica RT zostanie wywieziona do B . Ten drugi kraj wyprodukuje tylko LS , a spożyje LR . Różnica SR zostanie dowieziona z A . Oczywiście ilości RT i SR muszą być równe, i owa wspólna cena OL jest całkowicie określona, gdy dane są krzywe popytu i podaży.

Zobaczmy, jaki wpływ wywrze wywóz rozważanego dobra z A do B na zyski producentów i konsumentów w obydwóch krajach. W pierwszym zysk spożywców zmniejszy się o $LMPR$, a zysk wytwórców wzrośnie do $LMPT$, czyli zysk ogólny wzrośnie o PRT ; w drugim kraju oczywiście zysk ogólny wzrośnie o SQR . Mamy w tym jeszcze jeden dowód tej ważnej prawdy, że handel między dwoma krajami przynosi pożytek obydwom.

Przypuśćmy teraz, że w B wprowadzono cło wwozowe, wynoszące LN_1 od kilograma rozważanego dobra. Skutkiem tego w tym kraju cena wzrośnie do ON_1 , a popyt spadnie do N_1Q_2 . Z tego N_1Q_1 dostarcza wytwórczość krajowa, a Q_1Q_2 pochodzi z kraju A . W kraju ostatnim cena spadła do OM_1 , przy której nadmiar produkcji nad popytem P_1P_2 jest właśnie równy wywozowi Q_1Q_2 . Teraz staje się

jasnem, że cło wywołało zmniejszenie zysków ogólnych w obydwóch krajach, w A o RTP_1P_2 , a w B o RSQ_1Q_2 . W ostatnim kraju to obniżenie zysku rekompensuje częściowo, ale tylko częściowo, dochód skarbu, któremu odpowiada pole zakreskowanego prostokąta. Jest to zysk brutto, od którego należałoby jeszcze odciągnąć koszty pobierania cła. Zysk ten stanowi tem mniejszą część obniżenia zysku ogólnego, im wyższe jest cło. Gdyby cło stało się równem LN, to dowóz z A ustałby całkowicie (cło byłoby wówczas prohibicyjnym, lub ściśle protekcyjnym), i kraj utraciłby cały zysk RQS bez żadnej rekompensaty. W każdym razie cło wyrządzi szkodę obydwom krajom, obydwa kraje na niem stracą, w obydwóch dobrobyt się obniży.

85. Protekcja ogólna wytwórczości krajowej. Dajmy na to, że kilogram pewnego dobra kosztuje za granicą 10 fr. Gdyby nie było ceł, gdyby kraj trzymał się systemu wolnego handlu, to wewnątrz kraju panowałaby również cena 10 fr., i po tej cenie musieliby sprzedawać swój wyrób producenci krajowi. Ale kraj ten hołduje systemowi protekcyjnemu, cło od kilograma owego dobra wynosi 3 fr., a zatem cena wewnątrz kraju zarówno produktu zagranicznego importowanego, jak i miejscowego, wynosi 13 fr. Jeżeli zatem ktoś kupuje kilogram produktu importowanego, to płaci 3 fr. na rzecz skar-

bu, a jeżeli kupuje kilogram produktu krajowego, to płaci 3 fr. na rzecz producenta krajowego.

Z tego wynika, że cło protekcyjne jest opodatkowaniem ludności kraju na rzecz producentów, a przynajmniej tak jest w tym razie, gdy spełnia ono istotnie swe przeznaczenie, czyli gdy powoduje zastąpienie towaru zagranicznego krajowym. Taki stan rzeczy musi razić poczucie sprawiedliwości każdego myślącego człowieka i stoi w rażącej sprzeczności z naszymi wyobrażeniami o roli ustaw państwowych, które nie powinny być w żadnym razie narzędziem wyzysku jednych obywateli na korzyść innych.

Przeciwko tym racjom protekcjoniści wysuwają argument, że w ich systemie wszystkie rodzaje produkcji krajowej powinny w jednakowej mierze doznawać ochrony celnej; w takim razie żaden z producentów nie będzie pokrzywdzony, a przecież producenci różnych dóbr stanowią ogół narodu.

Argument ten nie zawiera ani ziarnka słuszności, bo równomierna ochrona wszystkich rodzajów produkcji jest czystą niedorzecznością. Handel międzynarodowy jest wymianą towarów na towary, a zatem kraj w każdym razie produkuje i takie dobra, które są i muszą być wywożone, którym przeto protekcja celna nie jest potrzebna. Cło, nałożone na dobro tego rodzaju, nie wywiera wpływu na jego cenę, nie stanowi więc żadnej ochrony.

Ogólna barjera celna podnosi istotnie ceny dóbr rodzajów pozostałych, a zatem przynosi zyski odnośnym producentom, ale obok zysków i w tym razie istnieją straty. Ci sami producenci, biorąc drożej za swe produkty, jednocześnie płacą drożej za różne dobra, które muszą nabywać. Dla jednych straty są większe od zysków, i tym protekcja przynosi na czysto stratę; dla innych zysk przewyższa straty, a więc osiągają oni zysk istotny.

Tak więc producenci dzielą się na dwie części: jedna traci na ogólnym systemie protekcyjnym, druga zyskuje. Tak być musi, tkwi to w samej istocie tego systemu, a idea równomiernej protekcji wszystkich gałęzi produkcji narodowej należy do licznych złudzeń ekonomji popularnej.

Oczywiście na ogólnym systemie protekcyjnym zyskują te gałęzie produkcji, które są w danym kraju czemś sztucznem, do których kraj posiada najmniej warunków naturalnych. Natomiast najwięcej tracą gałęzie, posiadające najlepsze widoki rozwoju, do których kraj jest najlepiej usposobiony ze względu na warunki naturalne oraz na uzdolnienia ludności. System protekcyjny opodatkowuje drugie na rzecz pierwszych.

Rozważania te doprowadzają nas do wyniku, który możnaby również wyprowadzić z teorematu Ricardo, a mianowicie, że protekcja hoduje gałęzie produkcji najmniej dla danego kraju odpowiednie

i korzystne kosztem działań najkorzystniejszych, a więc obniża dobrobyt ogólny. Przypuśćmy dla przykładu, że w pewnym kraju ludność oddaje się przeważnie owocarstwu, a zboże sprowadza z zagranicy. Nałożywszy wysokie cło na zboże, można doprowadzić do tego, że ludność w znacznej części zaniecha produkcji owoców, a poświęci się uprawie zboża. Oczywiście zmiana taka wyjdzie krajowi na szkodę.

86. **Argumenty za protekcją.** Stojąc na gruncie wyłącznie ekonomicznym, musimy uznać system protekcyjny za szkodliwy; argumentów na jego korzyść szukać należy w innej dziedzinie stosunków ludzkich, mianowicie w dziedzinie politycznej. Dziś do prowadzenia wojny niezbędne są różne rzeczy, których może dostarczyć tylko przemysł, stojący na bardzo wysokim stopniu rozwoju, jak broń nowożytna, aëroplany, czołgi, materiały wybuchowe i t. d. Pożądaniem jest, aby pod względem zaopatrzenia armji w to wszystko naród był niezależny od zagranicy, czyli aby mógł wytwarzać te rzeczy u siebie w domu. Stosowna ochrona celna może tu być skutecznym środkiem do podtrzymania odnośnych gałęzi produkcji, trzeba jednak, aby była ona istotna, co przy ogólnym systemie protekcyjnym jest zawsze rzeczą wątpliwą.

Cło protekcyjne na te gałęzie produkcji, które mogą być użyteczne podczas wojny, jest pod wzglę-

dem gospodarczym szkodliwe, jak i wszelkie inne cła protekcyjne; nakłada ono na ludność pewne ofiary, lecz w tym razie są to ofiary usprawiedliwione. Zachowanie niepodległości wymaga ofiar od obywateli.

Zauważyć jednak należy, że takie rozwiązanie tego niezmiernie ważnego problemu posiada jednak strony słabe, a przynajmniej wątpliwe. Fabryka krajowa, przygotowana do produkcji pewnego sprzętu wojennego, nie zapewnia bezwzględnie zaopatrzenia armji podczas wojny, gdyż może być zajęta przez nieprzyjaciela lub zburzona przez lotników nieprzyjacielskich. Z drugiej strony komunikacje z zagranicą niekoniecznie mają być przecięte podczas wojny, i nieraz dowóz zagraniczny pewniej zabezpieczy potrzeby wojenne niż produkcja własna.

Zresztą cła ochronne nie są jedynym środkiem podtrzymywania owych gałęzi wytwórczości, a nawet nie są środkiem najlepszym. Wyższość ma system premjowania wyrobów przez skarb państwa, gdyż nie podnosi cen, a zatem nie zmniejsza spożycia, a przytem rozkłada równomierniej ciężary na ludność kraju.

Protekcjoniści wysuwają nieraz jeszcze jeden argument, w którym jest pewna doza słuszności. Powiadają, że gdyby np. na naszych granicach znieść odrazu cła, to przemysł zagraniczny zalałby nas

swemi produktami, zabijając wszelką wytwórczość krajową. Tego rodzaju wyobrażenie jest wogóle naiwne. Takby się stało, gdyby przemysłowcy zagraniczni przysyłali nam swe wyroby darmo, ale oni żądają zapłaty, a płacić można tylko towarem, tylko produktami naszego kraju, a przeto o żadnym zalewie, o żadnym zaniku wytwórczości krajowej nie może być mowy.

Swoją drogą argumentacja powyższa nie jest całkowicie pozbawiona słuszności. Gdyby odrazu przejść do wolnego handlu, to niektóre działy naszej wytwórczości nie mogłyby się utrzymać, te mianowicie, które najmniej odpowiadają naszym warunkom, a zatem w największej mierze korzystają z ochrony celnej. Takie ostre przejście wywołałoby zapewne ciężkie przesilenie ekonomiczne, byłoby przyczyną dużych cierpień ludzkich.

Tak jest niewątpliwie, lecz nie przemawia to bynajmniej na korzyść systemu protekcyjnego. Jeżeli człowiek siedział całe miesiące w ciemnym, dusznym lochu, a odrazu dostanie się na świeże powietrze i światło dzienne, to ta nagła zmiana może w organizmie jego wywołać chwilowo ciężkie zaburzenia; z tego jednak nie wolno wnioskować, że zdrowiej jest przebywać w lochu, niż na świeżym powietrzu.

Skoro gwałtowne burzenie barjery celnej zagraża wstrząśnieniami gospodarczemi, to stąd jedynie

wynika, że trzeba tym wstrząśnieniom zapobiedz, albo przynajmniej je złagodzić. W tym celu należałoby obniżyć cła stopniowo, aby organizm gospodarczy kraju miał czas przystosować się do nowych warunków, aby kapitały i ludzie mieli możliwość stopniowo przenieść się z owych egzotycznych gałęzi produkcji do innych pewniejszych.

K O N I E C

